

Męczennicy Katalonii
Rebelia, której nie było

16

6 FOKUS

ECHA POLSKIE

12 Goście ze Wschodu.

Co ich peszy, co zachwyca

14 Warszawa? Zwykła dziura!

Z pamiętnika młodej Rosjanki

WYDARZENIA

16 Ścigany Puigdemont.

Kto go aresztuje?

20 Paryska dżungla.

Uchodźcy w namiotach

O TYM MÓWI ŚWIAT

22 Wrogowie numer jeden.

Czarna lista terrorystów

PROFILE

26 O nich się mówi:

David Copperfield,
Karen McDougal,
Miguel Díaz-Canel

LUDZIE

28 Dua Lipa.

Śpiewająca Brytyjka z Kosowa

32 Dapper Dan. Krawiec dla rozpruwaczy

36 Claudia Schwarz.

Zbuntowana zakonnica

38 Astrid Holleeder.

Adwokatka siostrą bandyty

REPORTAŻ

40 Plaga Madagaskaru.

Nielegalny handel fauną

44 Rewolucja na sprzedaż.

Indianie z Chiapas dbają o interesy

48 Świątynia Konfucjusza.

Mała ojczyzna wielkiego filozofa



Są wśród nas!
Będzie zamach?

22

Czyja Salma Hayek?
Oj, Dana, Dana...

32

36

► **Przyszła z misją**
Dostała eksmisję



40

► **Ginące gatunki**
Wolno chodzą, szybko znikną

Następne
NOWE FORUM
w piątek 11 maja 2018

Marcos? ← **44**
No, dolares!
Zapatyści
z ludzką twarzą



FOTOSTORY

52 Korona z głowy.
Czy Elżbieta II abdykuje?

OBYCZAJE

54 Dusza Etiopii.
Chrześcijananie jak
po Zmartwychwstaniu

60 Mord wśród fiordów.
A było tak
bezpiecznie...

ROZMOWA

64 Agnes Heller.
Sama przeciw
Orbánowi

KOMPAS

68 Na czubku buta.
Sycylia przelotem

HISTORIA

72 Saga rodu Bushów.
Wszystkie kliki Ameryki

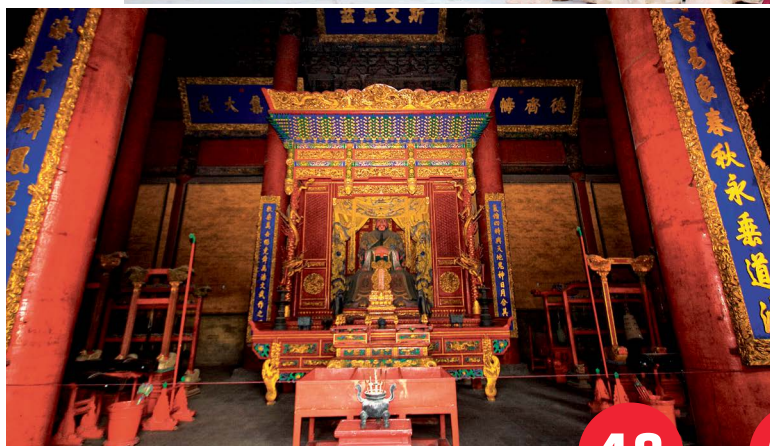
76 Wioska szpiegów.
Jesteśmy na wczasach...
... z Mosadem

80 MIKROFORUM

O tych krajach piszemy:

CHINY (s. 48) **ETIOPIA** (s. 54, 76)
FRANCJA (s. 20, 22) **HISZPANIA** (s. 16)
HOLANDIA (s. 38) **ISLANDIA** (s. 60)
IZRAEL (s. 76) **KOSOWO** (s. 28)
MADAGASKAR (s. 40) **MEKSYK** (s. 44)
NIEMCY (s. 16, 36) **POLSKA** (s. 12, 14)
ROSJA (s. 12, 14) **SUDAN** (s. 76)
USA (s. 32, 72) **WĘGRY** (s. 64)
WIELKA BRYTANIA (s. 28)
WŁOCHY (s. 68)

Zdjęcia na okładce: © REUTERS/FORUM, REX/EAST NEWS



Filozofia Państwa Środka ← **48**
Konfucjusz czy Mao?



60 → **Wysłała z klubu...**
Na zawsze



68 → **Zobaczyć Etnę**
I wrócić



72 → **Pierwsza**
dynastia USA
Polityczny Bush

Biznes wraca do atramentu!

Mimo cyfryzacji, drukarki od lat pozostają jednym z kluczowych urządzeń w nowoczesnym biurze. Nie znaczy to jednak, że nic w tym segmencie się nie zmienia – istotnym novum jest błyskawicznie rosnąca popularność drukarek atramentowych, stopniowo wypierających „laserówki” (przez lata uważane za niezastąpione przy druku dokumentów w firmie). Trudno się temu dziwić – drukarki atramentowe nowej generacji mogą drukować taniej, zapewniając wydruki lepszej jakości i znakomitą wydajność.

Za tą zmianą stoi Epson, który ponad pół wieku temu stworzył pierwsze urządzenia tego typu. Japoński producent stale rozwija autorskie technologie druku – i właśnie to pozwoliło mu w ciągu ostatnich kilku lat na wprowadzenie serii urządzeń, które bez problemu mogą konkurować z „laserówkami” pod względem szybkości, jednocześnie bijąc je na głowę jakością druku, wygodą eksploatacji i niskim kosztem użytkownika. Oto pięć podstawowych atutów drukarek atramentowych dla biznesu od firmy Epson – będących ich kluczowymi przewagami nad odchodzącym do lamusa laserem.

1. NISKIE KOSZTY EKSPLOATACJI

Niska cena pojedynczego wydruku przez lata pozostawała kluczową zaletą drukarek laserowych – znany z drukarek atramentowych system małych kartridży z tuszem podnosił koszty eksploatacji. Sytuacja zmieniła się wraz z wprowadzeniem na rynek urządzeń WorkForce Pro, wykorzystujących pojemne zasobniki z tuszami DURABrite Ultra i DURABrite. Oferują one niski koszt druku w przeliczeniu na stronę, a dodatkowo są odporne na wodę, promieniowanie UV i ścieranie.

Nie mniej istotne jest to, że druk atramentowy wg Epson – inaczej niż laserowy – odbywa się bez podgrzewania tuszu czy podzespołów. Dzięki temu oszczędza się nawet 96% energii elektrycznej – w skali roku pozwala to na oszczędności setek złotych nawet na jednym urządzeniu. Dodatkową zaletą atramentówek Epsona jest fakt, iż przez cały okres eksploatacji sprzętu wystarczy uzupełniać tylko tusze i papier. W „laserówkach” lista elementów, które należy regularnie wymieniać, jest znacznie dłuższa (bębny, grzałki, itp.).

2. WYDAJNOŚĆ

Przewagą „atramentu” nad „laserem” jest też wysoka wydajność – przejawiająca się zarówno krótkim czasem drukowania strony, ale przede wszystkim niemal natychmiastowym startem pracy. W przypadku drukarek laserowych na rozpoczęcie drukowania trzeba czekać nawet kilkadziesiąt sekund – dla porównania, w modelu Epson WorkForce Pro WF-5620DWF pierwsza strona gotowa jest już po 7 sekundach. Znakomicie wygląda również kwestia liczby wydruków na minutę – modele WorkForce z serii Enterprise potrafią w tym czasie wydrukować dwustronnie nawet 100 stron.



3. NAJWYŻSZA JAKOŚĆ

Doskonała jakość od zawsze była atutem drukarek atramentowych – jeśli komuś zależy na żywych, wyraźnych i pełnych szczegółów kolorach, oczywistym wyborem będzie właśnie „atramentówka”. A w szczególności technologia Epsona wykorzystująca druk piezoelektryczny. Atrament jest w niej dostarczany na nośnik za pomocą ładunków elektrycznych, a nie przez jego podgrzewanie co pozwala precyzyjnie kontrolować wielkość i umieszczenie kropelek. Dodatkowymi atutami jest również świetna trwałość wydruków – dzięki zastosowaniu najlepszych atramentów są one przez długie lata wyraźne i pełne nasyconych kolorów.

4. WSZECHSTRONNOŚĆ - JEDNO URZĄDZENIE I WIELE ZASTOSOWAŃ

Sprzęt z serii Epson WorkForce Pro to urządzenia wielofunkcyjne, integrujące funkcje drukarki, skanera i kopiarki. Podajniki dokumentów (ADF) i dołączane bezpłatnie oprogramowanie czynią z niego de facto centrum zarządzania dokumentacją – zarówno papierową w postaci wydruków, jak i plikami przy niezbędnej archiwizacji. System potrafi np. samodzielnie rozpoznać charakter skanowanego dokumentu i zgodnie z zadaną konfiguracją wysłać go do właściwego katalogu na dysku czy w chmurze.

Co istotne, urządzenia te mogą drukować na wielu rozmiarach i typach nośnika (papier – o grubości do 300 g/m² – folia, naklejki itp.) i oferują cały zestaw przydatnych w codziennej eksploatacji funkcji dodatkowych, takich jak np. łączność bezprzewodowa, kontrola dostępu itp...

5. EKOLOGIA

Ostatnim argumentem za wyborem drukarki atramentowej jest fakt, iż urządzenia tego typu są zdecydowanie bardziej przyjazne dla środowiska. Atramentówki generują minimalne ilości odpadów eksploatacyjnych oraz szkodliwych substancji (takich jak znany z laserowej ozon) powstających podczas procesu drukowania – a na dodatek zużywają znacznie mniej energii na każdym etapie swego życia.





ARMENIA

Ulica ma głos

Po dziesięciu dniach narastających protestów przywódca Armenii Serż Sarkisjan, dopiero co wybrany na premiera, podał się do dymisji.

Niespodziewana decyzja polityka, który stał na czele państwa od ponad dekady, wywołała radość wśród dziesiątek tysięcy demonstrantów w Erewanie i innych miastach kraju. Na centralnym placu Republiki w stolicy tłum tańczył do późnej nocy, ciesząc się z ustąpienia przywódcy oskarżanego o korupcję i autorytaryzm.

Sarkisjan kierował państwem przez dwie kadencje jako prezydent, a po zmianie ustroju na parlamentarny posłowie wybrali go szybko na premiera. Nie było kontrkandydata. Gwałtowność protestów spowodowana arogancją władzy zaskoczyła wielu obserwatorów. Początkowo policja próbowała rozbijać demonstracje (jak na zdjęciu), ale to tylko dolewało oliwy do ognia. Gdy do protestujących dołączyli żołnierze z doborowej jednostki wojskowej, którzy służyli na wielu zagranicznych misjach pokojowych, premier szybko zmienił kurs. – Myliłem się – powiedział Sarkisjan w krótkim oświadczeniu towarzyszącym rezygnacji. – Ulica jest przeciwko mnie. Spełniam wasze postulaty.

FRANCJA

Gdy płoną slumsy

Strażak gasi samochód podpalony w biednej dzielnicy Tuluzy – Le Mirail – gdzie w połowie kwietnia br. tłumy młodych ludzi starły się z policją. Bezpośrednią przyczyną rozruchów była śmierć jednego z osadzonych w pobliskim więzieniu (protestujący podejrzewają, że mają w niej udział strażnicy). Napastnicy zaatakowali kamieniami posterunek policji i podpalili co najmniej dziesięć samochodów. Demonstracje, strajki i starcia z siłami porządkowymi ogarnęły zresztą cały kraj, a przede wszystkim Paryż, gdzie swój sprzeciw wobec reform prezydenta Emmanuela Macrona manifestowało kilkaset tysięcy osób.









STREFA GAZY

Wściekły zryw

Okolice Chan Junus w południowej części strefy Gazy. Palestyńczycy wyrywają z ziemi stalowe kable, próbując zniszczyć fragment drutu kolczastego podczas starć z izraelskimi siłami 20 kwietnia br. Zamieszki wybuchły 30 marca. Celem demonstrantów miało być zwrócenie uwagi świata na trwającą już 11 lat blokadę strefy Gazy przez Izrael i Egipt. Manifestanci rzucali kamieniami w izraelskich żołnierzy, palili opony i puszczali płonące latawce, licząc na to, że zdołają w ten sposób podłożyć ogień pod izraelskie farmy po drugiej stronie granicy. Wojsko otworzyło ogień do protestujących, od kul zginęło około czterdziestu osób, a kilkaset zostało rannych.



Tanio jak w Polsce

- Rosjanie, którzy wyjeżdżają za granicę, coraz częściej są zszokowani. Rośnie przepaść między poziomem życia w Rosji i w krajach Europy. I chodzi nie tylko o dobrobyt.

Rosyjski turysta doznaje szoku już na lotnisku czy na dworcu kolejowym – pisze na portalu Gazeta.ru Anastazja Mironowa. W każdej europejskiej stolicy nawet z odległych portów lotniczych można dojechać do centrum komunikacją miejską, kolejką lub specjalną linią autobusową. Płaci się za to stosunkowo niewiele. W Rosji istnieje coś w rodzaju „podatku od podróży” – trzeba dopłacać za wszystko, poczynając od nadzwyczajnych taryf taksówkowych, a na rogaliku i kawie w kafejce na lotnisku kończąc. I to dopłacać niemało.

To spostrzeżenie dotyczy zresztą cen w ogóle. Z dużą dozą praw-

dopodobieństwa można założyć, że poza Wspólnotą Niepodległych Państw wydatki są do przewidzenia. Owszem, Belgia czy Szwajcaria to drogie kraje, ale zasadniczo wszystkie ceny są tam jednako wysokie: lody kosztują tyle samo w ulubionej przez turystów przystani nad pięknym jeziorem i w osiedlu na obrzeżach wielkiego miasta.

Handel w niedzielę

Polska jest na ogół tania. W kawiarni w centrum Krakowa płaci się więcej niż na przedmieściach, ale różnica to najwyżej dziesięć procent. Są wprawdzie restauracje dla bogatych, ale jest ich nie-

wiele i od razu widać, że człowiek z niezbyt wypchanym portfelem nie ma tam czego szukać. Reszta jest dostępna. W Polsce niekoniecznie trzeba studiować menu – ceny w przeciętnych restauracjach i kawiarniach są zbliżone. To dla człowieka niezamownego fantastyczne odkrycie. Oto można zamówić danie, które chce się zjeść, bez trwogi, że się zrujnuje budżet – podkreśla Simonowa. A w Rosji można się nieźle naciąć. Talerz spaghetti w smrodliwym petersburskim pubie może kosztować tyle, że klient pięć razy się zastanowi, czy zafundować sobie to wykwintne danie.

„W Europie Środkowej większość wielkich sklepów nie pracuje w niedziele. W Rosji jest inaczej – mamy mnóstwo sklepów, szczególnie z żywnością. Handel produktami spożywczymi jest w naszym kraju bardzo dochodowy. Żywność jest horrendalnie droga. W latach 2006–2010 mieszałam w Londynie. Co jakiś czas przyjeżdżałam do Rosji i widziałam, że wiele produktów w Moskwie jest droższych niż w stolicy Anglii” – pisze Simonowa. Teraz i na rosyjskiej prowincji jedzenie jest droższe niż w europejskich miastach. „Weźmy masło, które w Polsce jest stosunkowo drogie – półkilowa kostka kosztuje około 13 złotych. Mnożymy przez 16,5, otrzymujemy cenę w rublach. Wychodzi około 215. I gorzko płacemy”. Przeciętna cena półkilowej kostki masła w Rosji to 250–270 rubli.

Podobnie z lekarstwami. W Rosji działa mnóstwo aptek, we wszystkich narzucane są niewyobrażalne marże. A takie Włochy – aptek mniej, na cały okręg pracuje tylko jedna całodobowa, która obsługuje nagłe i pilne zlecenia lekarzy. Dlatego że tam sprzedaż leków nie jest biznesem przynoszącym kokosy. W krajach, gdzie dobrze działa służba zdrowia, ludzie nie są skłonni do samoleczenia.

Są jeszcze inne różnice między Rosją a Europą, których nie widać na pierwszy rzut oka, ale które są równie ważne. Za granicą nie trzeba się rejestrować w sieciach

Wi-Fi, nikt nie blokuje stron opozycyjnych mediów, a w hotelu niekoniecznie trzeba się legitymować paszportem. W przeciwieństwie do Rosji ludzie nie boją się wzywać policji. Nikt się nie obawia psów – większość czworonogów spaceruje bez kagańców, właściciele są odpowiedzialni, znają swoje zwierzątka, wiedzą, jak się zachowują. Bezdomnych zwierząt nie ma, w każdym razie nie widać ich na ulicach miast.

W Europie niemal wszędzie są ułatwienia dla niepełnosprawnych. Nawet w Polsce nie ma stacji metra, gdzie nie byłoby windy czy informacji dla niewidomych. Metro jest na ogół niezbyt głębokie – wszystko dla ludzi, dostosowane do ich potrzeb, a więc im szybciej dotrą

Szok! Poza Wspólnotą Niepodległych Państw ceny usług są na ogół do przewidzenia

na peron, tym lepiej, po co kopać głębokie tunele. W Rosji myśli się inaczej: gdy nadejdzie „godzina X”, trzeba mieć gdzie schować wierzuszkę, a stacje metra w razie czego miałyby stać się schronem atomowym. Co z tego mamy? Musimy zjeżdżać do pociągów przez co najmniej dwie, trzy minuty – podsumowuje Simonowa.

Inni ludzie

Przyjęło się, że Rosjanie są ponury i to ich różni od uśmiechniętych mieszkańców Zachodu. To stereotyp. W Finlandii ludzie są zdystansowani, zamknięci, przy spotkaniu w sklepie nie patrzą na siebie. W Europie Wschodniej też się uśmiechają niechętnie. Ale nie o to chodzi. Teraz na świecie inaczej patrzą na przybyszów z Rosji. Wcześniej odnosili się z zacięciem, gdzieś witali wręcz z entuzjazmem. Wypytywali o nowiny, przekazywali wyrazy współczucia po jakiejś katastrofie albo interesowali się przed wybora-

◀ **TURYSTÓW Z ROSJI** podróżujących po Europie coraz trudniej rozpoznać po wyglądzie. To źle czy dobrze?

mi, na kogo będzie się głosować. To się zmieniło. Reszta świata przestała się interesować Rosją – zauważa Simonowa. „Zwykli ludzie mają nas dosyć. Od 2014 roku cały czas powtarza się podobny zestaw wiadomości z Rosji: szykany wobec opozycji, rakiety, Krym, sankcje. Sympatia zniknęła. Nawet dla sąsiadów staliśmy się dalecy” – konstatuje Simonowa.

„W warszawskim muzeum Polin spotkałam kilkoro Buriatów. Mówili po swojemu, więc długo nie mogłam ich zidentyfikować. Mogli być amerykańskimi Koreańczykami albo brytyjskimi Chińczykami, do głowy mi nie przyszło, że to obywatele Federacji Rosyjskiej. Jeszcze dziesięć lat temu rosyjskich turystów można było bezbłędnie rozpoznać w tłumie: wyróżniali się wyglądem, głośno mówili, nie znali języków, ubierali się w krzykliwe, niegustowne stroje. Teraz trudniej odróżnić Rosjan od Europejczyków, gdy idą ulicami Berlina czy Warszawy. Są lepiej ubrani, lepiej utrzymani.

Niedawno znów byłam w Polsce. Pracuje tu dużo Ukraińców, są wszędzie. Przeczytałam w miejscowej gazecie, że w tym roku będzie ich pracować 3,5 miliona. Pomyślałam, że gdy mówię po polsku ze śpiewnym akcentem, ktoś może mnie wziąć za ukraińskiego gąstarbeitera. Dlatego, gdy chciałam o coś zapytać, zaznaczałam, że jestem turystką z Petersburga. Ale nikt mnie nie brał za Ukrainkę do wszystkiego”. Czy to dobrze, czy źle, że już w Polsce Rosjan nikt nie myli z Ukraińcami i Białorusinami?

NA PODST. GAZETA.RU

Anastazja Mironowa (ur. w 1984 r.), rosyjska dziennikarka, pochodząca z Tiumeni, gdzie ukończyła filologię na uniwersytecie. Następnie podjęła studia w Londynie, a po powrocie w 2012 r. próbowała sił w dziennikarstwie w rodzimym mieście – bez powodzenia („Musiałam wyjechać, bo nie było tam ani jednego medium niezależnego od władz”). Związała się z Petersburgiem, gdzie współpracowała z niezależnymi mediami. W 2014 roku protestowała przeciw cenzurze. Publikuje w opozycyjnej „Nowej Gazecie”